

Obraz Francji i Francuzów

w dzienniku Andrzeja Bobkowskiego *Szkice piórkem*

Andrzej Bobkowski nazywał siebie „kosmopolakiem”. Termin ten, łączący w sobie przeciwstawne pojęcia: kosmopolityzm i patriotyzm, stanowił jeden z fundamentów życiowej postawy Bobkowskiego. Postawa ta zakładała absolutną otwartość na świat, niezamykanie się w obrębie własnej narodowości, przy jednoczesnym jej afirmowaniu. „Kosmopolak” miał być dla Bobkowskiego takim Polakiem, który jest jednocześnie „normalnym” obywatelem całego świata, który potrafi wyzbyć się swych kulturowych obciążeń i żyć wszędzie – niekoniecznie w swej ojczyźnie. Polakiem, który wyzwolony jest z narodowej martyrologii, nieobarczony mitami polskości, kompleksami klęski i walki o ojczyznę. Dla którego wyjazd z Polski nie oznacza zdrady kraju. „Kosmopolak” wszędzie może znaleźć odpowiednie dla siebie miejsce, a Polska stoi dla niego na równi z innymi krajami¹.

Idea ta, jak i wiele innych, zrodziły się w Bobkowskim podczas pobytu na emigracji we Francji. Spędził tam dziewięć lat (między 1939 a 1948 rokiem), podczas których, jako młody intelektualista, formułował podstawy swego światopoglądu. II wojna światowa, spędzona głównie w Paryżu, była dla Bobkowskiego czasem intensywnych rozważań, które sumiennie notował. Przemyslenia te znane są czytelnikom jako dziennik *Szkice piórkem* i uznawane za najlepsze dzieło wśród dokonań Bobkowskiego, a także jeden z najlepszych tekstów tego gatunku w polskiej literaturze². Jest to tekst wielowątkowy, a zatem trudno dokonać jego całościowej interpretacji. Chęć wnikliwej analizy *Szkiców* narzuca konieczność dokonania wyboru tylko jednego z poruszanych tematów. Spośród nich – od rozważań *stricte* politycznych po emocjonalne opisy przyrody – wybrałam kwestię podnoszoną na przestrzeni całego dziennika: specyfikę Francji i jej obywateli.

Francja to kraj o szczególnym znaczeniu nie tylko dla Bobkowskiego, ale i dla całej intelektualnej elity emigracyjnej. Autor dziennika przedstawia zakorzeniony w sobie obraz Francji, podejmuje próbę określenia jej dawnej i „dzisiejszej” pozycji wśród reszty europejskich narodów, a także próbę scharakteryzowania Francuzów w szczególnej sytuacji – w czasie hitlerowskiej okupacji.

¹ Zob.: Kazimierz Wierzyński, *Andrzej Bobkowski*, [w:] tegoż, *Cygańskim Wozem*, Londyn 1995.

² Zob.: Roman Zimand, *Wojna i spokój* [w:] Andrzej Bobkowski, *Szkice piórkem*, Warszawa 2010.

Postaram się przeanalizować sposób, w jaki Bobkowski pisze o Francji, a także – jaką funkcję pełnią te opisy, do jakich wniosków go doprowadzają. Dogłębna analiza francuskich cech narodowych, tych dobrych i tych złych, skłaniała Bobkowskiego również do refleksji nad polskością – przemyślenia dotyczące Polaków to ważny element *Szkiców*. Owa narodowa konfrontacja wyostrza w oczach Bobkowskiego charakter obydwu grup, obnaża ich słabości, ale i wydobywa zalety. To właśnie narodowe przemyślenia kształtują w nim ideę „kosmopolaka”.

Andrzej Bobkowski - życie

Urodził się w 1913 roku w austriackim Wiener Neustadt, dzieciństwo spędził kolejno w Lidzie, Wilnie, Warszawie, Toruniu i Modlinie. Otrzymał staranne wychowanie. Ukończył gimnazjum w Krakowie, po czym przeniósł się do Warszawy i tam studiował ekonomię. Wyjechał z Polski w roku 1939 i wraz z żoną Barbarą osiedlił się w Paryżu. Początkowo miał być to tylko „przystanek” w drodze do Argentyny, ale wojna pokrzyżowała jego plany. Pracował w podmiejskiej fabryce zbrojeniowej. Okres wojenny spędził we Francji. W roku 1940 odbył kilkumiesięczną wyprawę rowerową na południe kraju. Po powrocie do Paryża pracował w przyfabrycznym biurze pomocy polskim robotnikom. Po wojnie, w roku 1948, wyjechał do Gwatemali. Założył tam sklepik z modelami samolotów, które sam konstruował. Przez większość życia zajmował się pisaniem – dzienników, drobnych esejów wydawanych przez pisma emigracyjne („Kultura”, „Wiadomości”) i krajowe („Tygodnik Powszechny”), nowel oraz dramatów. Prowadził szeroką korespondencję. Zmarł w roku 1961, mając zaledwie 48 lat.

O Bobkowskim mówi się jako o wielkim nieobecny polskiej literatury. Publicysta Tadeusz Żółciński, autor jedyne dłuższego tekstu o Bobkowskim zamieszczonego w prasie krajowej w okresie PRL-u, określił czytelników Bobkowskiego jako nikłą garstkę³. Stwierdzenie to ukazuje stopień znajomości autora *Szkiców* w komunistycznej Polsce. Wprawdzie od lat sześćdziesiątych jego teksty zaczęły zdobywać coraz więcej odbiorców, ale mimo to, nawet dziś, nie jest on postacią powszechnie znaną – niewiele o nim wiadomo, stosunkowo niewiele napisano. Nie doczekał się własnej obszernej monografii. Wspomniane już wielkie dzieło, dziennik z czasów II wojny światowej *Szkice Piórkiem*, w całości ukazało się dopiero w 1957 roku, czyli trzynastcie lat po ukończeniu. Ponadto, pierwsze wydanie dostępne było tylko w nakładach emigracyjnych. Bobkowski pisywał co prawda do prasy krajowej, ale dopiero po przełomie ustrojowym w Polsce w 1989 roku czytelnicy mogli w pełni zapoznać się z twórczością pisarza. Pisarz – czy to jednak rzeczywiście była jego profesja? Bez wątplenia posiadał lekkość pióra i często po nie sięgał, ale pisarstwo nigdy nie stało się jego głównym

³ Tadeusz J. Żółciński, *Kosmopolak w Gwatemali (Szkic do portretu)*, „Więź” 1963, nr 7-8.

zawodem. Nie zabiegał też o sławę literata, nie obracał się w literackich kręgach. Jak pisze emigrant Michał Sambor: „Nie pisał nigdy, by żyć (nie tylko w przyziemnym sensie zarobkowania piórem), ani nie żył po to, by pisać. Życie i literatura stopiły się w nim w jakąś «życioliteraturę»”⁴.

Andrzej Bobkowski – emigrant we Francji

„Nagle opustoszały Paryż w czerwcu 1940 r. wyludnił się z piszących Polaków. I dopiero w r. 1957 okazało się, że wtedy właśnie zaczęły powstawać *Szkice piórkiem*”⁵. Kapitulacja Francji w 1940 roku sprawiła, że *gros* tworzących tam Polaków, a także Rząd Polski funkcjonujący w Paryżu od września 1939 roku, przeniosły się do Wielkiej Brytanii. Bobkowski zdecydował o pozostaniu w okupowanym kraju, choć sam również opuścił Paryż udając się na rowerową wyprawę na południe Francji. Chciał zaciągnąć się do wojska, ale nie został powołany. Przemierzał Francję opanowywaną stanem wojny, pogrążającą się w niepewności. Stan ten w pewnym sensie odpowiadał Bobkowskiemu. Warunki wojenne, konieczność radzenia sobie w trudnych sytuacjach w *Szkicach* jawi się jako wielka przygoda, jako czas, w którym w napięciu czeka się na to, co przyniesie kolejny dzień. Francja tego czasu była dla Bobkowskiego fascynująca. Trzeba jednak podkreślić, że kolaboracja rządu Vichy z nazistami doprowadziła do względnie bezpiecznego położenia kraju, toteż francuskie życie codzienne nie zmieniło się w sposób diametralny. Powszechne zagrożenie śmiercią i wojenne okrucieństwo tylko w niewielkim stopniu dotykały Francuzów. Ludzie mogli żyć względnie swobodnie. Bobkowski nie wspomina o żadnych aktach represji skierowanych wobec niego czy jego bliskich. Co więcej, *Szkice* to dowód na to, że Paryż wciąż tętnił życiem kulturalnym – autor bardzo często opisuje swoje kolejne wyjścia do kina lub teatru.

Bobkowski, mówiąc dobitnie, korzystał zatem z francuskiej kolaboracji i przywilejów z nią związanych. Wielka podróż rowerowa wzdłuż kraju, praca, jądanie w restauracjach, chodzenie do kina, teatru, dostępność literatury i wiadomości z wojennego frontu – Bobkowski nie mógł narzekać. Opuszczenie Francji przez innych piszących Polaków sprawiło jednak, że nie miał szans na współpracę i funkcjonowanie w literackich kręgach emigracyjnych. Nie wydaje się jednak, że kiedykolwiek chciał o to zabiegać. Bobkowski nie wiązał się z polską emigracją i najprawdopodobniej było to działanie „programowe” – w idei „kosmopolaka” nie mieściły się silne więzy z Polakami. Chciał być otwarty, nie zasklepić się, jak pisze Tadeusz Żółciński, w emigracyjnym getcie⁶. Po wojnie miał szansę na zaistnienie – oczywiście na emigracji – jego prace budziły reakcje wielkich pisarzy (na łamach

⁴ Michał Sambor, *Uwagi o prozie beletrystycznej*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940-1960* pod red. Tymona Terleckiego, Londyn 1964, s.179.

⁵ Maria Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 30.

⁶ Tadeusz J. Żółciński, op. cit., s. 164.

„Kultury” pisali o nim m.in. Czesław Miłosz i Witold Gombrowicz), ale nigdy tak się nie stało. Był zdystansowany, co nie znaczy, że zupełnie odosobniony. Z Jerzym Giedroyciem łączyła go głęboka przyjaźń. Inną kwestią jest, czy miał szansę na zaistnienie w komunistycznej Polsce. Publikacje w „Tygodniku Powszechnym” miały niszowy odbiór. Podobnie teksty krytyczne odnoszące się do twórczości Bobkowskiego skierowane były tylko do nielicznych.

Warto zwrócić uwagę, jak postawa Bobkowskiego sytuuje się w kontekście pozostałych polskich literatów-emigrantów. Zarys działalności owej grupy ukazuje, że Francja to miejsce o ogromnym znaczeniu dla rozwoju polskiej kultury. Autor *Szkiców* nie wpisywał się główny nurt tamtejszej myśli emigracyjnej, płynący nieprzerwanie od czasów rozbiorów Polski. Dramatyczne wydarzenia dziejowe skłaniały wielu Polaków do wyjazdu z kraju. Tak zwana Wielka Emigracja przypadła na pierwszą połowę XIX wieku – twórcy epoki romantyzmu masowo wyjeżdżali za granicę odnajdując tam przestrzeń swobody, nieskrępowanej myśli. Nieprzypadkowo to Francja była kierunkiem wybieranym najczęściej. Było to miejsce obce, ale jednocześnie dobrze znane. Polscy intelektualiści wychowywali się w orbicie tradycji francuskiej, znali tamtejszy język. Dlatego też wyjazd nie oznaczał dla nich jedynie przykrego opuszczenia ojczyzny, ale i wymarzony pobyt w podziwianym centrum kultury⁷. Mogli tam swobodnie rozwijać się, wypowiadać, spotykać, tworzyć. Kolejna fala emigracji do Francji nastąpiła w dwudziestoleciu międzywojennym, ale dotyczyła raczej grup robotniczych wyjeżdżających do pracy, za chlebem. Francja była najaktywniejszym zagranicznym centrum działalności Polaków. Jej kapitulacja w 1940 roku odmieniła ten stan rzeczy, lecz nie na długo. Po wojnie kraj ten odrodził się jako emigracyjne centrum polskiej kultury, znalazło się tam wielu znanych jej działaczy: Jerzy Giedroyc, Józef Czapski czy Czesław Miłosz. Funkcjonowanie emigracji w okresie komunizmu było szczególnie ważne. Wydawano wiele zakazanych w Polsce tekstów, drukowano czasopisma, zakładano polskie instytucje.

Trzon polskiego literackiego środowiska emigracyjnego miał bardzo jasno określoną ideologię – czuł misję podtrzymania polskich idei wolnościowych, ocalenia narodowej tożsamości, walczył o dobry wizerunek Polski na świecie, dawał świadectwa tamtejszej rzeczywistości. Fakt, iż emigranci mieli swobodę wypowiedzenia się, pozwalał im na szeroką działalność, poruszanie tematów zakazanych lub zakłamanych w kraju. Znaczna część literatury polskiej na obczyźnie tworzona była zatem w duchu służby społecznej⁸.

⁷ Wojciech Wyskiel, *Wprowadzenie do tematu: literatura i emigracja*, [w:] *Pisarz na obczyźnie* pod red. Tadeusza Bujnickiego i Wojciecha Wyskiela, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985.

⁸ Jerzy Jarzębski, *Literatura polska na wygnaniu (1939–1950). Zakres zjawiska*, [w:] tegoż, *W Polsce, czyli wszędzie. Szkice o polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1992.

Istniał także drugi nurt myśli emigracyjnej, niekonserwatywny. Jego źródłem było pragnienie, by oderwać się od idei polskości, ciągłego wracania do tradycji, do martyrologii. Czołowym reprezentantem tej postawy był Witold Gombrowicz, do 1963 roku mieszkający w Argentynie, który w sposób dobitny krytykował polskie grupy emigracyjne, wyśmiewał ich patos i przywiązanie do skostniałej tradycji. Andrzej Bobkowski również opowiedział się po tej stronie. Chciał odrzucić polskie kompleksy i konwenanse. W każdym człowieku pragnął widzieć przede wszystkim jego człowieczeństwo, nie narodowość. Nieprzypadkowo więc Francja, kraj głoszący wolność, równość i braterstwo, stał się miejscem rozwoju wolnościowych idei Bobkowskiego oraz refleksji nad sposobem, w jaki naród ten realizuje swe wielkie założenia.

Szkice piórkim

Dziennik Bobkowskiego to dzieło obszerne, obejmujące okres od 20 maja 1940 do 25 sierpnia 1944. Można podzielić je na dwie główne części – pierwsza to sprawozdanie z kilkumiesięcznej wyprawy rowerowej na południe Francji, którą odbył w lecie 1940 roku wraz ze swym polskim kolegą, robotnikiem Tadzim; druga to opis pobytu w okupowanym Paryżu dwukrotnie przerwany wyjazdami na prowincję.

Zapiski z podróży rowerowej są bardzo różnorodne. Rdzeń stanowią drobiazgowo opisy codzienności wyprawy – trudy podróży, sposoby zdobywanie jedzenia, miejsca do spania, sprawozdania z rozmów z mieszkańcami przemierzanych miast i wsi, rozrywka (podróżnicy idą nawet do kasyna!). Wszystko to wzbogacone jest o zachwycające opisy francuskiej prowincji – jej pejzażu, przyrody i lokalnych obywateli. Opisy natury są szczególne, niekiedy wręcz egzaltowane: „Niedawno koszona polanka przycięta jest na jeża i na sztywno stroszących się trawkach osiadły wielkie krople rosy. Wypełzłem z namiotu i leżąc na brzuchu przytuliłem twarz do ziemi. Trawa moczyła i kłuła w wargi i powieki, pachniała ziemią i zielenią”⁹. W opisach tych widoczna jest szczerą radość czerpaną z najdrobniejszych szczegółów życia codziennego oraz umiejętność sensualnego ich obrazowania. Entuzjazm ten jest bardzo charakterystyczny dla stylu Bobkowskiego. Jak pisze Aleksander Fiut: „*Szkice piórkim* to rzadki w polskiej literaturze pean na cześć urody istnienia, wymowny tym bardziej, że napisany podczas okupacji”¹⁰.

Po powrocie do Paryża życie Bobkowskiego płynie innym rytmem. Mieszka wraz z żoną Barbarą, pracuje w przyfabrycznym biurze pomocy Polakom, dużo czyta, spotyka się z wieloma ludźmi (zarówno Francuzami, jak i Polakami), chodzi do teatrów, kin. Cały czas prowadzi też swój dziennik. Opisuje okupowany Paryż, problemy dnia codziennego, nastroje społeczne. Zamieszcza

⁹ Andrzej Bobkowski, *Szkice piórkim*, Warszawa 2010, s. 113.

¹⁰ Aleksander Fiut, *Pytanie o tożsamość*, Kraków 1995, s. 32.

sprawozdania z czytanych lektur, obejrzanych przedstawień i filmów. Na bieżąco, z wielką skrupulatnością relacjonuje też wojnę, każde drobne posunięcie walczących stron zostaje przez niego odnotowane. W tej części dziennika przeprowadzona zostaje również głęboka refleksja nad stanem cywilizacji europejskiej, jej wojenną dekompozycją, kulturą francuską, a także nad polskością.

Powyższy dwupodział treści dziennika nie oddaje jednak wielości poruszanych w nim tematów, wielowątkowości dzieła. Roman Zimand wyróżnia cztery kategorie tematyczne: diariusz, czyli życie codzienne Paryża i prowincji francuskiej w okresie klęski 1940 roku i w latach okupacji; dziennik lektur, spektakli, filmów i wystaw; prognozy i notatki polityczne oraz militarne; refleksje na temat kultury europejskiej¹¹. Jak słusznie zauważa, tematy te mieszają się ze sobą, wpływając jedne na drugie. Analiza literatury przeradza się w refleksję nad którąś z grup narodowych lub nad sytuacją historyczną, a scenki z życia Paryża skłaniają autora do wyciągnięcia wniosków ogólnospołecznych.

Przenikanie się wątków dowodzi również innej cechy dziennika – jak pisze Tymon Terlecki¹², dzieło to jest dynamiczne, młodzieńcze, czasem wręcz agresywne. Skala nastrojowa tekstu jest ogromna. Czytając *Szkice piórkami* można wyraźnie poczuć emocje, które targają Bobkowskim. Autor bynajmniej ich nie tonuje – to wpada w zachwyt: „Znowu nic nie myślałem – jadłem winogrona. Czułem tylko jak intensywność życia wzmogła się we mnie do ostateczności. Czułem swoją młodość, przeżyłem ją w tych kilku chwilach tak, że krew powinna była mi trysnąć ze wszystkich por i pomieszać się z sokiem winogron”¹³, to załamuje ręce na jakimś temacie i bez skrępowań przelewa swą złość na papier. Negatywne emocje dotyczą zwykle wojny i niszczonej przez nią cywilizacji europejskiej. Wszystkie jednak spostrzeżenia, nawet wywoływane najwyższymi emocjami, są niezwykle dojrzałe i trafne. Celne przemyślenia, przewidywania wydarzeń historycznych, ocena cywilizacji i specyfiki jej narodów to rezultaty głębokich analiz autora. Jego dzieło pisane jest jednak jednocześnie „na luzie”¹⁴, swobodnie, często żartobliwe. Pisanie fascynuje go: „Patrzeć, patrzeć, wchłaniać, zapamiętać. Pierwszy raz w życiu piszę, notuję. I tylko to mnie pochłania”¹⁵.

Francja oczami Polaka

Bobkowski, podobnie jak reszta wspomnianych polskich intelektualistów, wychowywany był w orbicie francuskiej kultury, szczególnie z okresu jej świetności – XVII, XVIII i XIX wieku. Przez lata edukacji zdobywał wiedzę na jej temat, co kreowało w jego umyśle obraz kraju wspaniałego, o wielkiej tradycji, historii i filozofii. Odziedziczył przekonanie, że prawdziwa Europa to właśnie Francja.

¹¹ Roman Zimand, op. cit.

¹² Tymon Terlecki, *Andrzej Bobkowski*, „Wiadomości” 1962, nr 32/33.

¹³ Andrzej Bobkowski, op. cit., s.52.

¹⁴ Roman Zimand, op.cit., s. 548.

¹⁵ Andrzej Bobkowski, op. cit., s.19.

Wyobrażenie to było jednak czysto teoretyczne, odzwierciedlało zbiorowe myślenie środowiska, w którym się obracał. Można zatem przypuszczać, że zanim znalazł się we Francji, nosił w sobie wyidealizowany, wręcz mityczny obraz tego kraju. Do Francji przyjechał na kilka miesięcy przed wybuchem wojny; w 1940 roku kraj poddał się nazistom, toteż Bobkowski nie miał dużych szans na poznanie go w stanie pokoju. W pełni zapoznawał się więc z Francją dopiero podczas wojny i właśnie wtedy wyrobił w sobie na jej temat indywidualną opinię. *Szkice piórką* dowodzą, że zakorzeniony w Bobkowskim obraz Francji przedwojennej różni się od tego, co zobaczył na miejscu.

Analizując sposób, w jaki Bobkowski przedstawił Francję i Francuzów, należy pamiętać, że spostrzeżenia te pisane były z perspektywy „etrangera”¹⁶. Bobkowski-„kosmopolak”, w Paryżu czy na prowincji, wciąż pozostawał kimś obcym. Wszelkich obserwacji dokonywał zatem z dystansu, a u podstaw jego myślenia – nawet jeśli temu zaprzeczał – tkwiła polska kultura i historia. Siłą rzeczy patrzył na Francję przez pryzmat Polski, na Polskę zaś przez pryzmat Francji. Owa współzależność wyostrzała to, co słyszał, widział, odczuwał. A odczuwał głęboko, ponieważ skupiał się tylko na tym, co „tu i teraz”. W swym dzienniku właściwie nie wspomina o rodzinie, o dawnym życiu w domu w Krakowie, nie przytacza anegdot ani wspomnień z okresu młodości. Polska jawi się w *Szkicach* jako coś kłopotliwego, niewygodnego, niewartego wspomnienia. Być może jest to kolejny „programowy” chwyt, pragnienie absolutnej wolności bez życiowych obciążeń? A może po prostu uciekanie od ojczyzny „na siłę”, działanie wbrew sobie, poza odrywania się od Polski? Witold Gombrowicz pisze o Bobkowskim, że chce on być Polakiem Wyzwolonym, ale zmagania z ojczyzną nie przychodzą mu łatwo: „[...] on Polskę odpycha od siebie, ale odpychając rani sobie ręce do krwi. Ja chcę się wyzwolić! – krzyczy – Ja nie będę spalał się na tym ołtarzu, ja chcę żyć na własny rachunek... ale krzyk właśnie tak namiętny świadczy, że pępowina nie została przecięta [...]”¹⁷.

Polskość w dzienniku Bobkowskiego to temat osobny, dlatego nie będę go rozwijać. Warto jednak zwrócić uwagę na narodowy paradoks, w jaki wplątuje się autor *Szkiców*. Chce być poza ojczyzną i jej problemami, ale z drugiej strony ocenę francuskich obywateli siłą rzeczy wywodzi z porównań z polskim charakterem narodowym¹⁸. Ten z kolei widziany jest oczami formującego się „kosmopolaka”, w procesie przecinania polskich więzów, negocjowania polskiej postawy. Bobkowski tkwi więc w rozdrożeniu, szarpie się z Polską. Odrzuca ją, ale zaraz znów przyciąga, by móc przybliżyć do siebie Francję. Autor rości sobie prawo do oceny obydwu narodów, bo czuje zarówno bliskość, jak i dystans wobec każdego z nich. Obecny we Francji, jest blisko tamtejszych spraw i ludzi, zna francuską kulturę, historię i język, a więc swobodnie porusza się w ich obrębie. Ma jednak poczucie

¹⁶ Tadeusz J. Żółciński, op. cit., s. 161.

¹⁷ Witold Gombrowicz, *Fragment z dziennika*, „Kultura” 1958, nr 10.

¹⁸ Roman Zimand, op.cit., s. 553.

dystansu społecznego i obyczajowego, którego nigdy nie pokona – nie zna kraju od podszewki, toteż nigdy w pełni go nie zrozumie. Wobec Polski zaś chce tego dystansu nabrać, odżegnuje się od tradycji. Nie umie jednak, jak dowodzi Gombrowicz, odciąć się zupełnie. Czy w sytuacji takiego rozerwania, gdy jego obraz Francji to jedynie kulturowe wyobrażenie „etrangera”, a Polska bezustannie i bezwiednie „rzuca mu się na mózg”¹⁹, jest w stanie sprawiedliwie ocenić francuski naród, niczym obiektywny kosmopolita? Wydaje się, że Bobkowski uległ złudzeniu, że może przemawiać jako „człowiek w ogóle”²⁰. Tymczasem jego refleksje o Francuzach są raczej emocjonalnymi impresjami, wrażeniami wynikającymi z konkretnej perspektywy patrzenia, momentu historycznego, własnych emocji, posiadanych z dawna wyobrażeń, nadziei. Ich ilość i intensywność tkwiąca w Bobkowskim przed wojną sprawiły, że musiał się z tym obrazem Francji rozliczyć.

Douce France

Zmagając się z francuskim mitem, Bobkowski prezentuje utrwalony w sobie obraz Francji. W *Szkicach piórkiem* przedstawia ją jako kolebkę europejskiej cywilizacji nowożytnej, niepodważalne centrum jej największego rozwoju. Francja zawsze była pionierem, „biegła na przedzie” przyczyniając się do zgłębiania niemal każdej z dziedzin: począwszy od rozwoju nauki, wyjaśniając wiele niezrozumiałych wcześniej zjawisk, poprzez kulturę i sztukę, aż po kwestie *stricte* filozoficzne. W epoce oświecenia francuscy filozofowie głosili wartość postawy racjonalnej, liberalizm, wolność myśli i niezależność człowieka. Odkrywali potęgę ludzkiego rozumu, sprzeciwiali się zabobonnej religijności. Ideologia rewolucji francuskiej również opierała się na wartości humanistycznej – równości społecznej²¹. Bobkowski pisze: „Francja pierwsza odkryła człowieka i najlepiej określiła go w czasie i przestrzeni”²². Dokonanie to było w jego pojęciu dotychczasowym szczytem rozwoju nowożytnej cywilizacji europejskiej. Trzeba bowiem podkreślić, że największą wartością w życiu Bobkowskiego był człowiek i jego wolność. Odżegnywał się od wszelkich ideologii i systemów, nie znosił ich, sądząc, że obezwładniają ludzkość. Cenił swobodę działania, a to właśnie przyniosła światu Francja. Zachwycała go zresztą całość francuskiej kultury – obyczaje, historia, literatura, zabytki. Uważał, że w swej potędze Francja zbliżona jest do starożytnej Grecji i, co więcej, że odegrała podobną do niej rolę. Postawiła fundamenty europejskiej cywilizacji, konstruowała myśl, kulturę.

Przyswojony w młodości mit Francji zderzył się z poczynioną na miejscu obserwacją Bobkowskiego. W tym samym czasie odkrywał niezwykłą urodę i czar Francji, zachwycał się jej kulturowym dorobkiem, a także konfrontował się z teraźniejszością – polityką państwa, obywatelami,

¹⁹ Andrzej Bobkowski, op. cit.

²⁰ Aleksander Fiut, op.cit., s. 44.

²¹ Ale nie równości płci; kobiety późno otrzymały swoje prawa.

²² Andrzej Bobkowski, op. cit., s. 383.

ich sposobem traktowania wielkiego dziedzictwa kulturowego, a przede wszystkim z ich stosunkiem do wojny. Zderzenie to sprawiło, że Bobkowski musiał zweryfikować swą postawę. „Słodka Francja” nabrała gorzkiego smaku.

Czym jednak w praktyce był ten wyobrażony mit „słodkiej Francji”? Z przemyśleń w *Szkicach piórkim* wnioskować można, że Bobkowski ma przed sobą obraz sielski – kraj bogaty, uporządkowany, o silnych historyczno-kulturowych fundamentach, żyjący spokojnie, dostatnio, w równowadze i dobrobycie. Choć Francja oddziałuje swą kulturą na Europę, troski poszczególnych obywateli mają tu charakter lokalny, osobisty. Kraj ten dba o wolność i równość społeczną. W „rowerowej” partii dziennika, kiedy Bobkowski zapoznaje się z życiem francuskiej prowincji, ma przed sobą ów wyobrażony świat: wszystko przebiega tu w atmosferze spokoju, życzliwości, jest wręcz monotonnie. Tu, jak twierdzi, zachowana jest „stara dobra Francja” – jest spokój i jedzenie: „Resztki dawnej Francji można teraz kupować jedynie w małych miasteczkach, odległych od kolei. [...] Gdzie kolej nie sięga, tam są jeszcze konfitury, konserwy, czekolada, mleko kondensowane, jednym słowem *douce France*”²³. Życie płynie tak, jakby wojna nigdy nie wybuchła i to nie tylko w kwestii materialnej. Ludzie zachowują się jakby sprawy wojenne w ogóle ich nie dotyczyły. Czy aby na pewno w tak szczególnej sytuacji trwanie w dawnej postawie jest godne podziwu? Bobkowski zaczyna wątpić, ale wierzy, że wojna jednak ich interesuje. Niestety, rozmowy z lokalnymi mieszkańcami przynoszą kolejne rozczarowania. Bobkowski dyskutuje z nimi, dopytuje, prowokuje, specjalnie wywołuje tematy społeczne i polityczne. Ludzie wypowiadają się jednak z dystansem, nie troszczą się o przebieg wojny. Jej konsekwencje nie dotarły w rejony prowincji. „Wojna? Tu wiedzą o niej tylko z opowiadań przyjezdnych”²⁴.

Postawa ta nie tyczy się jednak tylko obywateli z prowincji, lecz także tych bezpośrednio wojny doświadczających. Mieszkańcy Paryża zachowują się podobnie – nie chcą rozważać wojny, lecz żyć jak dawniej, choćby za cenę kolaboracji. „Może postępowanie ich w tej wojnie jest tylko ludzkie życiowe i praktyczne?”²⁵. Bobkowski sam z tej postawy korzysta, ale mimo to napawa go ona wielką odrazą i skłania do bezwzględного sądu na temat Francuzów – zarzuca im tchórzostwo, konformizm i doprowadzenie do upadku ich własnej tradycji. Jak pisze: „Jakże inaczej przedstawia się naród w czasie pokoju i w czasie wojny. Wojna jest dla narodu jak rzucenie monety na marmurową płytkę; i choć nienawidzę wojny, to wydaje mi się, że trudno o lepszy probierz. Przypominam sobie, co myślałem o Francji za dawnych lat. Dziś zrozumiałem jedno; cechy, które są czarujące w czasie

²³ *Ibidem*, s. 108.

²⁴ *Ibidem*, s. 37.

²⁵ *Ibidem*, s. 173.

pokoju, które ceni się wysoko – te cechy francuskie są zgubne w tej epoce. W czasie pokoju zapomnieli o wojnie, w czasie wojny nie potrafili zapomnieć o pokoju”²⁶.

Bobkowski przeżywa więc rozczarowanie. Jego „młode i burzliwe ramię zadaje ciosy własnemu marzeniu”²⁷. Postępowanie Francji podczas wojny, kapitulacja i kolaboracja, przeczą jej mitowi. Francuzi okazują się bierni, doprowadzają do klęski kraju. Bobkowski wieszczy Francji rychły upadek.

Rozliczenie z Francją

W 1943 roku na kartach swego dziennika dokonuje wielkiego rozliczenia z Francją. Przytacza dwa teksty opisujące stan francuskiego państwa, odzwierciedlające, jak mówi, dwie strony medalu, a także komentuje je w kontekście współczesnej sytuacji historycznej. Pierwszy z nich to wycinek z *Fragments sur la France* Josepha de Maistre’a, XVIII-wiecznego filozofa politycznego epoki rewolucji francuskiej, reprezentującego postawę konserwatywną, tradycjonalistyczną. Drugi to XX-wieczna analiza Francji Hermana Keyserlinga, niemieckiego filozofa zawarta w przedmowie do *De la souffrance à la plénitude*.

Słowa de Maistre’a to pieśń pochwalna na temat Francji: to kraj wspianały, któremu los powierzył wielką misję oddziaływania na europejską myśl, naukę i kulturę. Słuszność francuskiego posłannictwa wyraża się w wielu aspektach: natura sprzyjała Francji dając jej korzystne położenie geograficzne, język francuski plasuje się ponad wszelkimi innymi – jest piękny i niezwykle wymowny, a więc sztuka słowa stoi tu na najwyższym poziomie. Francuzi są wytworni, a przy tym bardzo cenią intelekt. Przybliżyli i wyjaśnili wiele naukowych zjawisk, dzięki czemu są one powszechnie osiągalne. Francja jest według de Maistre’a niczym cywilizacyjna wyrocznia, jedyne źródło nauki i kultury, które cała Europa powinna podziwiać i naśladować: „gdy głosi się coś po francusku, Europa przysłuchuje się i rozumie”²⁸. Bobkowski przyznaje autorowi słuszność, ale tylko w ramach XVIII-wiecznych realiów, gdy tekst ów został napisany. Francja tego czasu rzeczywiście była liderem, wyznaczała europejskie ścieżki. Dziś jednak inne kraje dogoniły ją, a nawet wyprzedziły i nie chcą już dalej podążać jej śladem. Fanfary de Maistre’a są już nieaktualne, ale mimo to wielu Francuzów i tak wciąż chce się w nie wsłuchiwać. Bobkowski uważa, że przekonanie o misji ich kraju prowadzi do umysłowej ciasnoty Francuzów, do zamknięcia się na wszystko co niefrancuskie. Francja, być może, jest wielką jak starożytna Grecja, ale tak jak ona dzieli też świat na dwie grupy: sprzymierzeńców i barbarzyńców. Wciąż ma poczucie, że czyni zaszczyt dzieląc się swoją myślą i wiedzą, wierzy, że głosi prawdę

²⁶ *Ibidem*, s. 29.

²⁷ Witold Gombrowicz, op. cit.

²⁸ Joseph de Maistre, *Fragments sur la France*, za: Andrzej Bobkowski, op. cit., s. 375.

absolutną. Postawa ta wynika według Bobkowskiego z uwielbienia Francuzów do stabilności, równowagi. Boją się zmian, postępu, wolą żyć pośród własnych, choć przestarzałych idei. Kiedyś cała francuska filozofia i nauka były wystarczające, dziś świat jest bardziej skomplikowany i rozwinięty. Potrzeba czegoś więcej.

Tekst Keyserlinga ma zupełnie inny charakter. Analiza ma w sobie mniej z rozważań na temat państwa. Autor kładzie nacisk na samych Francuzów, ich mentalność. Patrzy daleko w przeszłość europejskiej tradycji: zaczyna od usytuowania Francuzów w chrześcijańskim dualizmie Duch-Ciało, mówi o renesansowej przewadze Ducha i rozumu nad Ciałem i twierdzi, że taki właśnie nierównomierny podział bardzo przyjął się w dawnej Francji. Tamtejsze społeczeństwo, mimo iż przez wiele wieków poddawane ciągłej racjonalizacji i intelektualizacji, w gruncie rzeczy bardziej ceniło sobie jednak inną sferę Ducha – uczucia i emocje. To właśnie przewaga cech irracjonalnych zaowocowała racjonalizmem – pasje i idee stworzyły fundamenty racjonalnych teorii, zgłębiania nauki. Bobkowski przeciwstawia się Keyserlingowi w kwestii podstawowej – twierdzi, że Francuzi nie rozumieją Ducha, że skrajny racjonalizm zabił w nich myślenie idealistyczne. Racjonalizm był ich siłą i wielkością, ale w rezultacie sprowadził na nich zgubę, odczył moralności, honoru, co widać w czasie wojny: „Francuz nie rozumie ducha. Gdyby go rozumiał, nie upodlałby go dzisiaj na każdym kroku. Rozumu nie można spodlić, bo rozum jest w człowieku k... od urodzenia, który zawsze potrafi dać wszystko każdemu”²⁹. Kierunek był więc inny niż podaje Keyserling – racjonalizacja posunięta została tak daleko, że stała się irracjonalna, dogmatyczna. Nie ma w niej uczuciowej refleksji, Ducha. Francuzi tkwią w starych ideach, kochają swoją przeszłość i chcą w niej trwać niezależnie od tego, co dzieje się wokół nich. Spokój, szczęście, człowieczeństwo, równowaga, to dobre „wczoraj” jest czarujące, ale zupełnie nierozumne.

Wybór obydwu tekstów ma dowieść jednego – Francja była wielka, gdy inni nie potrafili dorosnąć jej do pięt. Jej racjonalizm i wolność zgubiły ją, a w nowych czasach nie znajduje już zaszczytnego miejsca. Inni odnoszą się do niej z szacunkiem, ale bez wiary, że może wnieść jeszcze coś nowego. W oczach Bobkowskiego Francja osiadła na laurach, odrzuciła teraźniejszość i nie chce zrozumieć, że założenia sprzed wieków nie sprawdzają się we współczesności, podczas okupacji. Francja kocha przeszłość, eksploatuje ją, opiera się na swoim micie wielkości, lecz nie tworzy nic nowego, nie reaguje na wojnę. Bobkowski określa francuską cywilizację jako dogmat: „Francja absolutnie była swego rodzaju dogmatem, i to dogmatem tak wielkim, że całkowite uwolnienie się od

²⁹ Andrzej Bobkowski, op. cit., s. 385.

niego jest prawie niemożliwe”.³⁰ Niemoc ta wynika z wielkich uczuć wciąż wobec Francji żywionych. Dogmatyczność jest bowiem irracjonalna.

Bobkowski, rozliczając się z tym, czym Francja była kiedyś, i tym, czym jest „dziś”, bez ogródek wyrzuca cały swój ból i złość. Obnaża jej słabości i przewiduje klęskę: Francja to potęga kulturowa, militarna, polityczna zastygła w dawnej formie; jest reliktem, kompromituje się; Niemcy rozkładają ją na łopatki, a ta nie reaguje. Francja zanadto zapatrzyła się w przeszłość, w swoją wielkość.

FRANCJA – zawiedziona miłość?

Francja – o n a. Francja – kobieta. Czytając *Szkice piórkiem* odnieść można wrażenie, że Bobkowski nie mówi o narodzie, lecz o konkretnej osobie – pięknej damie, którą kocha. Skąd bierze się ten romantyzm, ten miłosny kontekst? Niezwykle trafnie ujmuje tę problematykę Witold Gombrowicz opisując w 1958 roku w swym dzienniku wrażenia z lektury *Szkiców piórkiem*. Gombrowicz rozważa kwestię powszechnego uwielbienia Francji, jego przyczyn dopatrując się w poczuciu niższości innych narodów. Podejścia tego rodzaju nie przypisuje więc tylko Bobkowskiemu, lecz uważa to za problem ogólny, międzynarodowy. Gombrowicz twierdzi, że wszyscy traktują Francję wyjątkowo, że jest ona otoczona specyficznym mitem, który nie pozwala jej krytykować, lecz każe kłaniać się jej w pas: „Francja, która w ciągu wieków stała się międzynarodowym kompleksem [...] Ludzie ogłupieni Francją – narody całe zaczarowane Francją – Francja zmitologizowana, Paryż baśniowy!”³¹.

To „zaczarowanie” bliskie jest zauroczeniu, które powstać może w relacjach międzyludzkich. Francja, niczym kobieta-uwodzicielka, ma w sobie pewien niewyjaśniony czar, którym mami, oślepia „adoratorów” do tego stopnia, że zakochany jest w stanie wszystko jej przebaczyć. Jego fascynacja nie przemija. Na przypisywanie Francji cech kobiecych zwraca uwagę Paweł Zdziechowski. Jak twierdzi, Bobkowski traktuje Francję jak ukochaną: „Na *Szkice piórkiem* można patrzeć jak na dziennik miłosny pisany ręką zakochanego młodzieńca, który w porywie swej miłości nie może przebaczyć ukochanej jej wad, ułomności, słabości ludzkich i, zawiedziony, robi jej wymówki, unosi się gniewem, lecz jednocześnie nie może się z nią rozstać”³². A zatem czar Francji, niczym kuszącej i pięknej kobiety, mami Bobkowskiego. Ma do niej słabość, wciąż ulega jej urokowi. Nie potrafi wyzwolić się, spojrzeć na nią trzeźwo. I nawet gdy Francja swym działaniem doprowadza do samozniszczenia, a Bobkowski czuje się zdradzany, rozczarowany jej postawą, nie jest w stanie zupełnie zmieszać jej z

³⁰ *Ibidem*, s. 50.

³¹ Witold Gombrowicz, op. cit.

³² Paweł Zdziechowski, *Wizja Andrzeja Bobkowskiego*, „Kultura” 1971 nr 4.

łotem: „W tej chwili walą w stare kamienice Francji. Czy w każdej kostce bruku jest kawałek mojego serca? Teraz naprawdę czuję, jak bardzo ją kocham”³³. Dziennik nie jest więc jednoznacznym pamfletem na Francję. Mimo swego krytycyzmu Bobkowski stosuje wobec niej „taryfę ulgową”³⁴, ponieważ jej „nie można przemyśliwać tak obiektywnie jak Anglii, Stany Zjednoczone itd. Ona jest wyjątkiem, wielkim wyjątkiem”³⁵. Nieważne więc, czy postępuje źle, czy traci honor, czy zachowuje się jak dziwka (autor dziennika wypowiada się chwilami bardzo ostro), bo przecież: „Czegóż nie przebacza się pięknej kobiecie bez której nie można żyć?”³⁶. Co ciekawe, Bobkowski nie obrazuje jej jako młodej niewiasty. Francja to już wiekowa dama. Mająca klasę, dobre wychowanie, intelekt, budząca wielki szacunek. Nie jest już jednak energiczna, patrzy raczej w przeszłość, w swoje najlepsze lata i to dzięki nim utrzymuje swój dobry wizerunek.

Relacje Bobkowskiego z Francją rozgrywają się na dwóch płaszczyznach: racjonalnej i irracjonalnej. Autor dziennika poddaje Francję rozumowej ocenie, ale z drugiej strony żywi do niej gorące uczucia, niczym do kobiety. Działa tym samym w sferze emocji, sferze tego, co nierozumne i niewytłumaczalne. Czy takie właśnie nastawienie nie oddaje również podkreślanego przez Keyserlinga, a także samego Bobkowskiego, irracjonalnego charakteru narodu francuskiego? Pojmowanie kraju jako kobiety, a także kreowanie osobistej z nią relacji, może dowodzić, że ta emocjonalna francuska postawa, ta dogmatyczność francuskiej kultury, odzwierciedla sposób, w jaki Francja jest przez ludzi rozumiana. W relacji z nią buzi się to, co nieracjonalne. Bobkowski walczy więc w obrębie swego Ducha – rozum i trzeźwe patrzyenie na kraj i państwo kłóci się z romantycznym uwielbieniem dla Francji-kobiety.

Francuzi

Można przypuszczać, że mieszkańcy Francji w mitycznej wizji Bobkowskiego byli ucieleśnieniem tamtejszej wielkiej nauki i sztuki. Z prawdziwym życiem, obyczajami i poglądami Francuzów Bobkowski zetknął się jednak dopiero w czasie wojny i z bólem rozprawiał się wtedy z silnie zakorzenionym w sobie obrazem obywateli „słodkiej Francji”. W dzienniku wyraża się o nich, podobnie jak o całym kraju, w sposób ambiwalentny – z jednej strony jest pełen podziwu i uważa naród za godny naśladowania, z drugiej gardzi jego postawą, dobitnie obraża. Dokonuje przy tym wielu, z pewnością niesprawiedliwych, generalizacji. Bardzo często jedna przytoczona w dzienniku sytuacja, rozmowa czy scena staje się punktem wyjścia do wniosków ogólnonarodowych. Bobkowski wikła się przy tym w sprzecznościach, co wynika z dwóch skrajnych perspektyw jego obserwacji –

³³ Andrzej Bobkowski, op. cit., s. 139.

³⁴ Maria Danilewicz-Zielińska, op. cit., s. 215.

³⁵ Andrzej Bobkowski, op. cit., s. 50.

³⁶ *Ibidem*, s. 173.

normalnego życia i sytuacji wojennej. Wymieniane cechy, które w czasie pokoju uważa Bobkowski za godne podziwu, w czasie wojny zasługują raczej na potępienie.

Aleksander Fiut nazywa Bobkowskiego „przenikliwym analitykiem świadomości Francuzów”³⁷. Trzeba przyznać, że w swoich sądach jest bezwzględny i surowy, ale nie szczędzi im też pochwał. Opinie prezentowane w dzienniku są na tyle niejednoznaczne, że trudno orzec, co w nich przeważa: aprobata czy krytycyzm. Bez wątpienia Bobkowski podziwia Francuzów za cechy, których brak – w jego pojęciu – Polakom. Przede wszystkim uważa ich za naród wyzwolony. Swoboda ta polega na życiu prostym i statecznym, nieskrępowanym kwestiami narodowymi. Te zostały we Francji na tyle mocno ugruntowane i zrównoważone, że nie zajmują wiele miejsca w codziennym życiu Francuzów. Dzięki temu mogą oni skupić się na sobie, na swym samorozwoju. Mogą żyć w atmosferze wolności i równości społecznej. Wielka tradycja i kultura kraju oraz jego wysoka pozycja w Europie daje im pewność siebie, duże możliwości i nieskrępowane jednostkowe ambicje. Francuzi wielbią swój kraj, ale nie ma w nich chorobliwego patriotyzmu – potrafią oddzielić służbę społeczną od życia osobistego. Najważniejszą sferą jest dla nich właśnie prywatność: drobne pasje, domowe zajęcia, nie praca zarobkowa. Bobkowski podziwia w nich zdolność do oddawania się małym przyjemnościom, do aktywnego korzystania z wolnego czasu, a także niebywałą kulturę jedzenia. Francuzi traktują tę czynność niczym zmysłową rozkosz, przywiązują do niej niezwykle dużą wagę. Kuchnia jest we Francji sztuką wymagającą artyzmu, wiedzy i poświęcenia. Ponadto, jak twierdzi Bobkowski, Francuzi są kulturalni, elegancy, mają wycucie stylu i dobry gust. Nawet opanowany wojną Paryż wciąż jest najmodniejszą stolicą Europy. Życie codzienne miasta jest dla autora *Szkiców* szczególnie fascynujące: z detalami opisuje proces wprowadzania kartek na jedzenie, kolejek do sklepów, odtwarza przemierzone paryskie trasy, próbuje oddać panującą w mieście atmosferę. Podkreśla, że wśród paryżan widać nieodpartą chęć życia tak jak dawniej, i tak opisuje niedzielę w lasku Vincennes: „Rozbawiony, migający w słońcu tłum. Furkocą kwieciste spódniczki dziewcząt na rowerach [...]. Ktoś śpiewa, ktoś gwizda. Brzegiem, w cieniu drzew, idą ludzie na piechotę. Wojna? Gdzież tam. To wesoła niedziela, z dawnych, dobrych czasów pokoju”³⁸.

Wszystkie te cechy Francuzów, tak dobre i pożyteczne w okresie pokoju, w czasie wojny okazały się dla narodu niszczące. Naród wyzwolony nagle stał się narodem skostniałym, spętany swą dawną formą. Nie potrafił lub też nie chciał dostosować się do nowej sytuacji. Idea wolności ze swobody robienia przeistoczyła się w swobodę nierobienia. Francuzi byli wolni, ale ich wolność była apatyczna, oportunistyczna. Francuski indywidualizm, skupienie na życiu osobistym przerodziły się w chorobliwe zapatrzenie w siebie. Nie potrafili odczuć czegokolwiek w sposób inny niż francuski i choć

³⁷ Aleksander Fiut, op. cit., s. 39.

³⁸ Andrzej Bobkowski, op. cit., s. 500.

interesowali się losem innych krajów, nie chcieli wyjść poza horyzont Francji i starać się zrozumieć cokolwiek z innej perspektywy. Opanowała ich pycha, poczucie, że są narodem wyjątkowym, toteż stosunki międzynarodowe, nawet w tak upiornym dla Europy czasie, nie były dla nich istotne. W 1942 roku Bobkowski notuje: „Oni się skończyli. Dziś chcą jeść i o niczym nie potrafią myśleć jak o befsztyku, a niech inni biją się za nich. Byleby tylko dali im święty spokój. Zresztą na świecie i tak jest tylko Francja”³⁹. A później dodaje: „Patriotyzm, wolność, ojczyzna? Nie – b e f s z t y k. Gruby, krwawy, soczysty i miękki – à la Chateaubriand”⁴⁰. Bobkowski ostro ocenia tę postawę: cóż z tego, że większość narodu była w gruncie rzeczy antyniemiecka, skoro zgadzali się na kolaboracyjną politykę swego państwa? Byli hipokrytami: skupieni na befsztyku i własnych przyjemnościach zaprzepaszczali wielkość Francji. Z jednej strony chętni się wielkością swego narodu, z drugiej nie potrafili spojrzeć prawdzie w oczy i go bronić: „Gdy dzisiaj w rozmowie z jednym Francuzem, mówiąc o obecnym okresie, wyraziłem nieśmiałą obawę, że cały ten okres może okazać się jednak plamą na historii Francji, odpowiedział mi zupełnie serio: «To nigdy nie będzie stanowić historii Francji – to będzie liczyć się do historii okupacji». [...] Nacjonalizm i *la France éternelle* otumania ich jeszcze bardziej niż nas Polska”⁴¹.

Mistrzowie formy

Osobną poruszaną przez autora kwestią jest znaczenie formy, objawiające się w wielu aspektach życia Francuzów. Bobkowski rozpatruje tę kwestię m.in. na przykładzie sztuki słowa. Podziwia język francuski, tworzących w nim pisarzy i filozofów, ale uważa, że ten sam język potocznie używany przez Francuzów staje się formą bez treści: „Ich rozmowy czy dyskusje są przesypaniem błyszczących paciorków i cekinów i nigdy na ogół nie starają się dojść w tym do jakiegoś rezultatu; nie chcą nikogo przekonać”⁴². Uważa, że dyskusje z Francuzami są jałowe, do niczego nie prowadzą. Są jak dialog teatralny, sztuczne, pełne pustych uprzejmości, ceremonii niczego niewnoszących, niczego nieodzwierciedlających. Bobkowski przyznaje, że często nie może znaleźć z Francuzami nici porozumienia – wypowiedzi w rozmowie biegną niczym dwa równoległe tory, które na żadnym gruncie, w żadnym z tematów, nie są w stanie się skrzyżować. Francuskie słowa są niczym dekoracja – można je pięknie wypowiadać, nie zdając sobie do końca sprawy z ich znaczenia. Francuzi nadużywają tego, pozując na wyszukanych intelektualistów. „Język francuski jest jak strój dzienny i wieczorowy.

³⁹ *Ibidem*, s. 260.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 279.

⁴¹ *Ibidem*, s. 470.

⁴² *Ibidem*, s. 41.

W tym wieczorowym jest olbrzymie bogactwo, na które początkujący daje się złapać. A w gruncie rzeczy najczęściej jest to forma bez treści⁴³.

To właśnie forma stanowi według Bobkowskiego o istocie i charakterze społeczeństwa francuskiego. To co zewnętrzne – komunikacja, język, wygląd, prawo państwowe – to wszystko forma pozwalająca zachować Francuzom spokój, równowagę, przekonanie, że wszystko jest pod kontrolą. Nie starają się sięgać głębiej, dochodzić do treści zagadnień. Uważają, że to forma decyduje o wszystkim, a więc zmieniając formę można wszystko zmienić. Innym tego dowodem są opisywane przez Bobkowskiego zmiany w prawie państwowym Francji. Bezustanne tworzenie nowych ustaw, mnożenie aparatów administracyjnych komplikuje system i czyni go zupełnie niepraktycznym. Teoria prawa nie odpowiada bowiem realiom życia. Doprowadza to we Francji do sytuacji wewnętrznej walki, do ciągłego ścierania się teorii z praktyką: „I dlatego także dzieje się tu tyle bezprawia pod pokrywką prawa⁴⁴. Formalizm niszczy treść Francji, kraj sam siebie okłamuje. Jednocześnie jednak wielość praw i ustaw daje poczucie wpływania na system, konstruowania go, zmieniania, kontrolowania. Jest to jednak tylko złudzenie.

A zatem, istotą Francji jest nie to, co się robi, lecz jak się to robi. Można tu popełnić najgorszą podłość, lecz gdy zachowa się odpowiednią formę, Francuzi nie będą tego za podłość uznawać. Tu kwestia formy łączy się z wojną, hitlerowską okupacją. Niemcy stopniowo opanowują teren, robią to w porozumieniu z rządem Vichy, a więc społeczeństwu wydaje się, że wszystko jest w porządku, nikomu się nie poddają, nic im nie zagraża. Nie zdają sobie sprawy, że jest to po prostu kolaboracja: „Francuz nie jest w stanie zrozumieć, że działalność Vichy plami ich historię, plami ich przeszłość⁴⁵. Świadomość Francuzów tkwi, co prezentowałam w podrozdziale „Rozliczenie z Francją”, w zastygłej formie dawnej Francji, z której społeczeństwo nie chce się wyzwolić. Innym, niehistorycznym, a raczej dowcipnym przykładem istoty formy jest scena z paryskiego metra opisana w grudniu 1940 roku:

„Przedpołudnie w metrze. Cicho, wagony prawie puste. Na Concorde wsiadła cała rodzina, powracająca z pogrzebu. Kilkanaście osób na czarno. Co jakiś przystanek ktoś wysiadał i wtedy rozpoczynało się kolejne cmokanie, tak głośne, że nawet turkot kół nie mógł go zagłuszyć. [...] pac pac, salwa pocałunków, galop cmoknięć. [...] Wreszcie została jedna para. Gdy wysiadali, cmoknąłem sobie kilka razy. Oglądneli się. Cmoknąłem w ich stronę jeszcze raz. Brakowało mi tego do kompletu.

⁴³ *Ibidem*, s. 261.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 369.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 318.

Jutro zacznie się pięcioletni proces o spadek [...]. Jedno o drugim będzie mówiło: *Ah, ca alors... penz-vous... quel salaud...* (Coś takiego... pomyśleć tylko... co za łajdak...)⁴⁶.

Niekończące się pocałunki to tylko forma niekryjąca w sobie treści, uczuć. A wyśmianie jej – cóż za dziwactwo, nietakt! Czyli znów liczy się tylko forma. To ona utrzymuje w ryzach naród. Francuzi kurczowo się jej trzymają, mając poczucie bezpieczeństwa, stabilności, równowagi, a przede wszystkim wyższości nad resztą Europy. Boją się zmian, wojennych działań, utraty pozycji, ponieważ mogłoby to zburzyć wyznawany przez wszystkich francuski dogmat. Bobkowski bez wahań diagnozuje ten stan: Francuzi są zacofani i doprowadzają do klęski swego kraju.

Europa

Rozliczenie z Francją budzi w Bobkowskim ogólnoeuropejską refleksję. Za przedstawiciela Europy uważał właśnie Francję, a zatem jej upadek, poddanie się nazizmowi, uznał za absolutny kryzys całej europejskiej kultury. Niemożność przeciwstawienia się okrutnym hitlerowskim działaniom własnymi siłami obnażyła słabość Europy – zakłamanie, konformizm, brak moralności i wartości chrześcijańskich. Jak sam pisze, dokonało się „bankructwo dawnych wierzeń”, ludzie „odczłowieczyli się”, wyrażając zgodę na okrucieństwo. Europa sama kopie sobie grób, pograża się w ogromie zniszczenia. Najgorsze jest dla Bobkowskiego to, że okrutne zbrodnie na europejskich narodach są racjonalnie motywowane, ubierane w system i ideologię. Ta obłuda jest dla Bobkowskiego nie do zniesienia: „Mam dość tej całej kolebki kultury i obozów koncentracyjnych, zwanej Europą, mam dość poszukiwania absolutu - ja chcę żyć, po prostu żyć”⁴⁷. Człowiek jako jednostka reprezentująca myśl i ducha jest przekreślona, zdeptana, zniweczona. Przyzwyczała się do zniewolenia, nie domaga się wolności, nie zabiega o swą wartość. Bobkowski widzi jednak dla Europy szansę: „Pogódźmy się z upadkiem dogmatów, a pozwoli nam to na stworzenie siebie – innych”⁴⁸.

Wojenne wydarzenia sprawiły, że Bobkowski stracił wiarę w Europę. W 1948 roku wyjechał do Gwatemali i tam dożył swoich dni. Czy zrobił to w proteście wobec postawy Francuzów i reszty Europejczyków, czy była to po prostu ucieczka w nieznaną, żądza przygód? Choć wielu badaczy bezdyskusyjnie ocenia ów krok jako bunt wobec Europy⁴⁹, trudno jest wskazać bezpośrednią motywację Bobkowskiego.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 156.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 273.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 365.

⁴⁹ Jednym z badaczy jaskrawo stawiających tę kwestię jest Józef Czapski. W swym tekście *Querido Bob* opublikowanym na łamach „Kultury” w 1961 roku, wyjazd Bobkowskiego przedstawia jako ucieczkę przed Europą, wyraz uczucia wstrętu do rozkładu jej kultury.

Szukanie tożsamości

Co Bobkowski zdołał poprzez swój dziennik osiągnąć? Jaką funkcję miały dla niego te narodowe i cywilizacyjne analizy? Pisząc, nie mógł przecież wpłynąć na to, co działo się wokół. Mógł za to wpłynąć na siebie. Podążając tropem Aleksandra Fiuta, wnioskować można, że Bobkowski odnajdywał w ten sposób siebie. Jako młody intelektualista, szukał swojej tożsamości. Czuł potrzebę samookreślenia. Jego życie, podobnie jak życie całej reszty Polaków dorastających w dwudziestoleciu międzywojennym, z jednej strony obciążone było ideologią narodową wyrosłą w okresie zaborów, z wybujałym honorem i patriotyzmem, a z drugiej – odpowiedzialnością wynikającą z odzyskanej w 1918 roku niepodległości i nowym poczuciem wolności. Poszukiwanie tożsamości odbywało się pomiędzy uległością wobec zbiorowych mitów patriotycznych a indywidualną refleksją, sądami i ocenami.

Emigracja, przebywanie z dala od kwestii polskich i stykanie się z obcymi, francuskimi problemami, wyostrzyła w nim potrzebę samoidentyfikacji. Bobkowski, zdaniem Fiuta, rozlicza się z ideałami uwewnętrznionymi podczas dwudziestolecia: „Zachwianie poczuciem kim się naprawdę jest roztrząsają powieści tzw. «obrachunków inteligentkich», gdzie z doświadczeniem wojny, a zwłaszcza klęski wrześniowej, idzie w parze krytyczny stosunek do ideałów i wzorów wychowawczych dwudziestolecia”⁵⁰. Dziennik Bobkowskiego jest właśnie takim obrachunkiem, którego autor konfrontuje swe wyobrażenia z doświadczeniami. Tkwi przy tym na kulturowym pograniczu. Z jednej strony ma w sobie Francję, Europę zachodnią, z drugiej Polskę, która od wieków musiała borykać się z pozycją „pomiędzy” Wschodem a Zachodem, dwiema różnymi cywilizacjami. Brak ciągłości polskiej kultury wzmagał w nim poczucie tożsamościowej niestabilności.

Zakończenie

Zdystansowany zarówno do Francji, jak i do Polski, dokonuje, jak pisze Aleksander Fiut, wyprawy w głąb siebie. Ocenia Francję, Polskę, Europę, ustosunkowuje się do nich, szukając swoich przekonań i wartości. Z Francji czerpie jak tylko może, chłonie jej kulturę, ale nie jest w stanie zidentyfikować się z wyznawanymi tam ideałami, przyjętą formą. Podobnie dzieje się w przypadku Polski – uchyla się od niej, kształtując tym samym własną opinię na kwestie narodowe. W gruncie rzeczy jednak czuje solidarność z rodakami: w Paryżu pomaga im, spotyka się z wieloma, a w sierpniu 1944 roku, śledząc przebieg Powstania Warszawskiego, na zakończenie swojego dziennika pisze z dumą: „Jestem Polakiem i myślę o Warszawie”. Dlaczego ostatnie słowa nie dotyczą Francji, Europy? Słowa te stanowią jak gdyby zaprzeczenie reprezentowanej wcześniej antypolskiej postawy. Wydaje

⁵⁰ Aleksander Fiut, op. cit., s. 14.

się jednak, że nie ma tu sprzeczności. Słowa te stają się potwierdzeniem pojęcia „kosmopolak”. Kosmopolita pozostaje Polakiem. Francja służy więc Bobkowskiemu nie tylko jako miejsce kształtowania się jego światopoglądu, rozliczenia z dziedzictwem swego środowiska, z mitem Francji, refleksji nad cywilizacją i ludzką kondycją we współczesności, ale także jako źródło polskich stereotypów, dzięki którym wreszcie sam może zrozumieć, co myśli o Polsce.

Bobkowski nie dokonuje samookreślenia poprzez odwoływanie się do wzorów z przeszłości, ucieka w inną sferę geograficzną, by spojrzeć na wszystko z dystansu. Odrzuca siebie, by na nowo móc się odnaleźć. Najbardziej, jak wielokrotnie podkreśla, ceni sobie niezależną egzystencję: „Chcę nauczyć się żyć wolny, WOLNY, bez pragnienia uwierzenia w cokolwiek”⁵¹. Jest „chuliganem wolności”⁵², nienawidzi ideologii, systemów pętających człowieka. Próbuje więc przeinterpretować swą cywilizacyjną przynależność, skonstruować ją po swojemu, a nie pod czyjekolwiek dyktando. „Centralnym problemem *Szkiców piórkiem* nie jest Francja (czy Polska, czy wojna). Jest nim wolność jednostki [...]”⁵³ – zauważa Roman Zimand. Wyjazdem do Gwatemali daje dowód pewności siebie i własnego poczucia wolności.

⁵¹ Andrzej Bobkowski, op. cit. s. 273.

⁵² *Chuligan wolności* – tytuł filmu dokumentalnego o Andrzeju Bobkowskim zrealizowanego przez Marcina Więclawę w 1993 roku.

⁵³ Roman Zimand, op. cit. s. 553.

BIBLIOGRAFIA:

1. Andrzej Bobkowski, *Szkice piórkiem*, Warszawa 2010.
1. Józef Czapski, *Querido Bob*, „Kultura” 1961, nr 9.
2. Maria Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992.
3. Krzysztof Dybciak, *Panorama literatury na obczyźnie*, Kraków 1990 (Wstęp i rozdz. *Francja*).
4. Krzysztof Dybciak, *Personalistyczna krytyka literacka. Teoria i opis nurtu lat trzydziestych*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981.
5. Aleksander Fiut, *Pytanie o tożsamość*, Kraków 1995 (rozdz.: *Pytanie o tożsamość, Ucieczka od Europy*).
6. Witold Gombrowicz, *Fragment z dziennika*, „Kultura” 1958, nr 10.
7. Jerzy Jarzębski, *Literatura polska na wygnaniu (1939–1950). Zakres zjawiska*, [w:] tegoż, *W Polsce, czyli wszędzie. Szkice o polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1992.
8. Czesław Miłosz, *Polemiki*, „Kultura” 1956, nr 7/8.
9. *Literatura polska na obczyźnie*, pod red. Tymona Terleckiego, Londyn 1964.
10. Marek Pieczara, *Latarnik. O twórczości Andrzeja Bobkowskiego*, „Więź” 1983, nr 7.
11. Michał Sambor, *Uwagi o prozie beletrystycznej*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940-1960* pod red. Tymona Terleckiego, Londyn 1964.
12. Tymon Terlecki, *Andrzej Bobkowski*, „Wiadomości” 1962, nr 32/33.
13. Kazimierz Wierzyński, *Andrzej Bobkowski*, [w:] tegoż, *Cygańskim Wozem*, Londyn 1995.
14. Wojciech Wyskiel, *Wprowadzenie do tematu: literatura i emigracja*, [w:] *Pisarz na obczyźnie* pod red. Tadeusza Bujnickiego i Wojciecha Wyskiela, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985.
15. Paweł Zdziechowski, *Wizja Andrzeja Bobkowskiego*, „Kultura” 1971, nr 4.
16. Roman Zimand, *Wojna i spokój*, [w:] Andrzej Bobkowski, *Szkice piórkiem*, Warszawa 2010.
17. Tadeusz J. Żółciński, *Kosmopolak w Gwatemali (Szkic do portretu)*, „Więź” 1963, nr 7-8.